Bp Jan ŚRUTWA

MYŚLI O MĘCZENNIKACH Z PIERWSZYCH WIEKÓW KOŚCIOŁA

Jak więc Chrystus cierpiał niewinnie z zachowaniem wewnętrznej równowagi, która wynikała ze świadomości pełnienia wzniosłego posłannictwa, tak i najlepsze dzieci Kościoła naśladują w swym życiu i śmierci dany przez Niego heroiczny przykład. [...] W rozumieniu Kościoła pierwszych wieków w męczennikach żył i cierpiał sam Jezus. Męczeństwo chrześcijanina jest zatem przedłużeniem aktu śmierci Chrystusa. Dopiero męczennik staje się w najpełniejszym sensie prawdziwym i doskonałym chrześcijaninem.

W Liście apostolskim *Tertio millennio adveniente* papież Jan Paweł II przypomina nam starą prawdę, że „Kościół pierwszego tysiąclecia zrodził się z krwi męczenników" (nr 37). Zaraz potem – jakby na dowód powyższego – przytacza wypowiedź adwokata z Kartaginy, Tertuliana, zredagowaną przy końcu II wieku po narodzeniu Chrystusa: „Sanguis martyrum – semen christianorum"[1].

Kim właściwie byli męczennicy, zwłaszcza ci z pierwszych wieków Kościoła, kiedy żywa była jeszcze pamięć o fizycznej obecności Chrystusa w Palestynie?

Wobec sobie współczesnych byli oni nade wszystko świadkami Pana Jezusa, którzy swoim życiem i śmiercią męczeńską potwierdzili wiarę w Jego naukę, śmierć, a zwłaszcza zmartwychwstanie[2]. Myśl tę bodaj najkrócej oddał św. Łukasz: „Apostołowie z wielką mocą świadczyli o zmartwychwstaniu Pana Jezusa" (Dz 4, 33).

Sam Chrystus stanął wobec ludzi jako uprzywilejowany świadek Boga i Jego tajemnic: „Kto z nieba pochodzi, Ten jest ponad wszystkim. Świadczy On o tym, co widział i słyszał" (J 3, 31-32). Całe Jego życie – zwłaszcza w zakresie działalności publicznej – było ukazywaniem tego, co dotyczyło Ojca oraz Boskiego planu zbawienia: „Ja się na to narodziłem i na to przyszedłem na świat, aby dać świadectwo prawdzie" (J 18, 37). Odpowiedzią na takie świadectwo była z jednej strony wiara i miłość uczniów, a z drugiej zaś – nienawiść i prześladowanie ze strony wrogów. Chrystus zakończył swe życie spektakularnym męczeństwem na drzewie Krzyża.

---

[1] T e r t u l i a n, *Apologeticum*, 50, 13.

[2] Na temat terminu „męczennik" – martyr, testis – i pochodnych, por. D. R. B u e n o, *Actas de los Martires*, Madrid 1974, s. 3n. Por. też: R. M a ł e c k i, *Istotne elementy teologii męczeństwa*, „Ateneum Kapłańskie" 549-550 (2000), s. 204n. oraz K. K o n e c k i, *Paschalny wymiar liturgicznego kultu męczenników*, tamże, s. 228n. (wraz z literaturą przedmiotu i literaturą pomocniczą).

Nowy Testament poucza nas, że zachodzi naturalny związek między życiem i świadectwem Chrystusa a życiem i świadectwem Jego uczniów: „Pamiętajcie na słowo, które do was powiedziałem: «Sługa nie jest większy od swego pana». Jeżeli Mnie prześladowali, to i was będą prześladować" (J 15, 20). Należy zatem rozumieć, że prześladowania spadną na wyznawców Chrystusa dokładnie z tego tytułu, że będą oni spełniać Jego misję: „będziecie moimi świadkami [...] aż po krańce ziemi" (Dz 1, 8).

Jak więc Chrystus cierpiał niewinnie z zachowaniem wewnętrznej równowagi, która wynikała ze świadomości pełnienia wzniosłego posłannictwa, tak i najlepsze dzieci Kościoła naśladują w swym życiu i śmierci dany przez Niego heroiczny przykład. Chrystus stał się bowiem wzorem wszelkiego świadectwa w sensie religijnym (por. 1 Tm 6, 13; Ap 1, 2) i modelem chrześcijańskiego męczeństwa. Co więcej, w rozumieniu Kościoła pierwszych wieków w męczennikach żył i cierpiał sam Jezus. Męczeństwo chrześcijanina jest zatem przedłużeniem aktu śmierci Chrystusa. Dopiero męczennik staje się w najpełniejszym sensie prawdziwym i doskonałym chrześcijaninem[3].

ŚW. PAWEŁ APOSTOŁ – ŚWIADEK CHRYSTUSA

Pisma Nowego Testamentu najwięcej miejsca rezerwują – zaraz po Chrystusie – dla osoby i dzieła św. Pawła Apostoła. Będzie zatem rzeczą wysoce pouczającą przyjrzeć się Apostołowi Narodów pod kątem jego religijnej roli jako świadka i męczennika. Jego postać stała się przecież dla chrześcijan wszystkich wieków jednym z najbardziej czytelnych argumentów przemawiających za tym, że wymagania Chrystusa w kwestii życia rozumianego jako świadectwo są rzeczywiście wykonalne.

Św. Paweł – ze swą skomplikowaną drogą życiową, która jednak zaprowadziła go ostatecznie do Kościoła – stał się najpierw symbolem możliwości nawrócenia każdego człowieka. Chrześcijanie mogli zawsze, tak sobie, jak i swoim prześladowcom, pokazywać wzruszające i pokorne wyznania dawnego Szawła, który najpierw prześladował Kościół i usiłował go zniszczyć (por. Ga 1, 13), a później stał się gorliwym uczniem i wielkim świadkiem Jezusa. U podstaw życiowych decyzji św. Pawła i całej jego postawy jako Apostoła Narodów leżała głęboka wiara w Chrystusa – Syna Bożego i Zbawiciela świata. Jej owocem był ścisły i osobisty związek św. Pawła z Jezusem zmartwychwstałym – aż do owej identyfikacji, którą dobrze oddawały słowa: „razem z Chrystusem zostałem przybity do krzyża. Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus. Choć nadal prowadzę życie w ciele, jednak obecne życie moje jest życiem wiary w Syna Bożego, który umiłował mnie i samego siebie wydał za mnie"

[3] Por. D. B a r s o t t i, *Misterium chrystianizmu*, Poznań 1964, s. 409.

(Ga 2, 19-20). Wyciągając z tego wyznania ostateczne konsekwencje św. Paweł dodawał: „Dla mnie bowiem żyć – to Chrystus, a umrzeć – to zysk" (Flp 1, 21). Nic też dziwnego, że takie zjednoczenie duchowe z Panem owocowało u św. Pawła licznymi zjawiskami nadprzyrodzonymi, w tym zwłaszcza objawieniami (por. 2 Kor 12, 1-9).

Św. Paweł przewidziany został przez Opatrzność do zadań szczególnych. Usłyszał o tym od Chrystusa ów Ananiasz z Damaszku, który dawnego Szawła przygotował do chrztu: „wybrałem sobie tego człowieka za narzędzie. On zaniesie imię moje do pogan i królów, i do synów Izraela. I pokażę mu, jak wiele będzie musiał wycierpieć dla mego imienia" (Dz 9, 15-16). Była w tym zawarta wizja życia pełnego trudów – aż do męczeńskiej śmierci. A wszystko miało się oczywiście dokonać w duchu mowy pożegnalnej Chrystusa, wygłoszonej na Górze Oliwnej w dniu Wniebowstąpienia: „będziecie moimi świadkami w Jerozolimie i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi" (Dz 1, 8).

Na świadectwo św. Pawła o Chrystusie złożył się całokształt jego aktywnego życia i żarliwej pracy apostolskiej. Takim świadectwem było najpierw życie osobiste św. Pawła, nastawione na pełną wyrzeczeń ascezę; odtąd taki styl życia będzie cechował tych, których Kościół bardzo wcześnie nazwie wyznawcami. Chodziło o „bojowanie" (por. Hi 7, 1) z własnymi słabościami oraz zmaganie się ze złym duchem, czego przykład dał najpierw sam Chrystus (por. Mk 1, 13). Św. Paweł zatem zwracał się do wiernych i zarazem dawał świadectwo o sobie samym w takich słowach: „W końcu bądźcie mocni w Panu – siłą Jego potęgi. Obleczcie pełną zbroję Bożą, byście mogli się ostać wobec podstępnych zakusów diabła. Nie toczymy bowiem walki przeciw krwi i ciału, lecz przeciw Zwierzchnościom, przeciw Władzom, przeciw rządcom świata tych ciemności, przeciw pierwiastkom duchowym zła na wyżynach niebieskich. Dlatego weźcie na siebie pełną zbroję Bożą, abyście w dzień zły zdołali się przeciwstawić i ostać, zwalczywszy wszystko. Stańcie więc [do walki] przepasawszy biodra wasze prawdą i oblókłszy pancerz, którym jest sprawiedliwość, a obuwszy nogi w gotowość [głoszenia] dobrej nowiny o pokoju. W każdym położeniu bierzcie wiarę jako tarczę, dzięki której zdołacie zgasić wszystkie rozżarzone pociski Złego. Weźcie też hełm zbawienia i miecz Ducha, to jest słowo Boże – wśród wszelakiej modlitwy i błagania" (Ef 6, 10-18).

Z pomocą w takiej duchowej walce przychodziła zawsze łaska Boża, z którą należało współpracować. I dlatego nigdy nie wolno było składać broni, o czym przypominał również św. Piotr: „Bądźcie trzeźwi! Czuwajcie! Przeciwnik wasz, diabeł, jak lew ryczący krąży szukając kogo pożreć. Mocni w wierze przeciwstawcie się jemu! Wiecie, że te same cierpienia ponoszą wasi bracia na świecie. A Bóg wszelkiej łaski, Ten, który was powołał do wiecznej swojej chwały w Chrystusie, gdy trochę pocierpicie, sam was udoskonali, utwierdzi, umocni i ugruntuje" (1 P 5, 8-10).

Tak pojmowana asceza oznaczała w końcowym rozrachunku zgodę na własną śmierć odkupieńczą – dokładnie tak, jak to uczynił Chrystus. Chrześcijanin bowiem o tyle żyje duchem, o ile przystaje na śmierć swego ciała ze wszystkimi jego nieuporządkowanymi pragnieniami i dążeniami. One przecież mają ścisły związek z grzechem i zniewoleniem przez szatana: „co człowiek sieje, to i żąć będzie: kto sieje w ciele swoim, jako plon ciała zbierze zagładę; kto sieje w duchu, jako plon ducha zbierze życie wieczne" (Ga 6, 8). Podobnie jak zły duch nie miał mocy nad Chrystusem (por. J 14, 30), tak i w przypadku św. Pawła mamy do czynienia ze zwycięstwem nad szatanem i z utrzymywaniem nad nim stałej przewagi: „Czyż nie wiecie, że będziemy sądzili także aniołów?" (1 Kor 6, 3)[4].

Taka postawa życiowa obejmowała między innymi dziewiczą czystość. Św. Paweł nie pisał zbyt wiele na ten temat, ale to, co zawarł w swoich Listach, nie pozostawia żadnych wątpliwości (por. 1 Kor 7, 25-40). Wybrał życie w samotności i czystości, a o innych ludziach pisał: „Pragnąłbym, aby wszyscy byli jak i ja, lecz każdy otrzymuje własny dar od Boga: jeden taki, a drugi taki" (1 Kor 7, 7). Zobowiązania wynikające z chrztu, który stanowi zanurzenie w śmierć Chrystusa (por. Rz 6, 3-14), nakazywały św. Pawłowi strzec duszy i ciała wyłącznie dla Boga (por. Ap 14, 4).

Widzieliśmy, że dla św. Pawła dziewictwo nie jest prawem, które wiąże wszystkich, a tylko radą ewangeliczną. Ten rodzaj doskonałości mógł być nieosiągalny dla innych (por. Mt 19, 11); wszyscy jednak powinni zmierzać ku doskonałości według bogactwa łaski użyczonej przez Boga. Sprawę tę św. Paweł widział w perspektywie przyszłego zmartwychwstania, do którego odnosiła się również następująca wypowiedź Chrystusa: „Dzieci tego świata żenią się i za mąż wychodzą. Lecz ci, którzy uznani zostaną za godnych udziału w świecie przyszłym i w powstaniu z martwych, ani się żenić nie będą, ani za mąż wychodzić" (Łk 20, 34). Kościół zatem od samego początku będzie szanował małżeństwo, ale też będzie pielęgnował życie poświęcone całkowicie Bogu. Zanim jeszcze przebrzmiały żywe słowa św. Pawła o życiu według ascezy dziewiczej, Kościół epoki męczenników szeroko podjął ten temat w teorii oraz w praktyce[5].

Pełna asceza, często z tym jej szczególnym przejawem życiowym, którym jest czystość dziewicza, stanowiła więc męczeństwo codzienne, właściwe wyznawcom Chrystusa. Jednak niejednokrotnie chrześcijanina spotykało również owo męczeństwo, które wymaga przelania krwi. Prowadziły do niego krok po kroku liczne udręki fizyczne i duchowe, zadawane przez wrogów znajdujących się zresztą nie tylko poza Kościołem. W życiu św. Pawła droga do męczeństwa,

[4] Por. tamże, s. 410n.

[5] Por. J. M. S z y m u s i a k, M. S t a r o w i e y s k i, *Słownik wczesnochrześcijańskiego piśmiennictwa*, Poznań 1971, s. 101.

która miała go zaprowadzić aż na miejsce egzekucji w Rzymie, była długa i niezwykle uciążliwa. Dobre wyobrażenie o niej daje następująca jego wypowiedź: „Są sługami Chrystusa? Zdobędę się na szaleństwo: Ja jeszcze bardziej! Bardziej przez trudy, bardziej przez więzienia; daleko bardziej przez chłosty, przez częste niebezpieczeństwa śmierci. Przez Żydów pięciokrotnie byłem bity po czterdzieści razów bez jednego. Trzy razy byłem sieczony rózgami, raz kamienowany, trzykrotnie byłem rozbitkiem na morzu, przez dzień i noc przebywałem na głębinie morskiej. Często w podróżach, w niebezpieczeństwach na rzekach, w niebezpieczeństwach od zbójców, w niebezpieczeństwach od własnego narodu, w niebezpieczeństwach od pogan, w niebezpieczeństwach w mieście, w niebezpieczeństwach na pustkowiu, w niebezpieczeństwach na morzu, w niebezpieczeństwach od fałszywych braci; w pracy i umęczeniu, często na czuwaniu, w głodzie i pragnieniu, w licznych postach, w zimnie i nagości, nie mówiąc już o mojej codziennej udręce płynącej z troski o wszystkie Kościoły. Któż odczuwa słabość, bym i ja nie czuł się słabym? Któż doznaje zgorszenia, żebym i ja nie płonął?" (2 Kor 11, 23-29).

Uzupełnieniem powyższego opisu niech będzie również następujący tekst św. Pawła: „Wydaje mi się bowiem, że Bóg nas, apostołów, wyznaczył jako ostatnich, jakby na śmierć skazanych. Staliśmy się bowiem widowiskiem światu, aniołom i ludziom; my głupi dla Chrystusa, wy mądrzy w Chrystusie, my niemocni, wy mocni; wy doznajecie szacunku, a my wzgardy. Aż do tej chwili łakniemy i cierpimy pragnienie, brak nam odzieży, jesteśmy policzkowani i skazani na tułaczkę, i utrudzeni pracą rąk własnych. Błogosławimy, gdy nam złorzeczą, znosimy, gdy nas prześladują; dobrym słowem odpowiadamy, gdy nas spotwarzają. Staliśmy się jakby śmieciem tego świata i odrazą dla wszystkich aż do tej chwili" (1 Kor 4, 9-13).

Temat ten można rozbudować korzystając obficie z wielu innych tekstów Nowego Testamentu. Wszystko to prowadziło prostą drogą – niczym dokładne i planowe przygotowanie – do świadectwa krwi: „Albowiem krew moja już ma być wylana na ofiarę, a chwila mojej rozłąki nadeszła. W dobrych zawodach wystąpiłem, bieg ukończyłem, wiary ustrzegłem. Na ostatek odłożono dla mnie wieniec sprawiedliwości, który mi w owym dniu odda Pan, sprawiedliwy Sędzia, a nie tylko mnie, ale i wszystkim, którzy umiłowali pojawienie się Jego" (2 Tm 4, 6-8).

Jako obywatel rzymski z urodzenia (por. Dz 22, 28) św. Paweł dostąpił swoistego przywileju – zginął od miecza katowskiego. Nie posiadamy szczegółowego opisu jego śmierci[6]. I właśnie w tym fakcie może też być obecna swoista logika. Zjednoczenie z Chrystusem dotyczyło u św. Pawła każdego etapu i momentu życia. Śmierć męczeńska była dla niego krótkim, choć koniecznym epizodem, który stawiał pieczęć na życiowym świadectwie prawdziwego wyznaw-

[6] Por. E u z e b i u s z z C e z a r e i, *Historia ecclesiastica*, II 25; III 1.

cy. Chrystus uzyskiwał w ten sposób świadka w stopniu doskonałym, czyli męczennika, który u kresu ziemskiego życia ubogacał swoją krwią obfity strumień „krwi Baranka" (por. Ap 5, 12).

ŚWIADKOWIE CHRYSTUSA Z EPOKI POAPOSTOLSKIEJ

Pierwszym chronologicznie męczennikiem Kościoła był św. Szczepan, diakon jerozolimski (por. Dz 6, 8-9). Z jego przykładu czerpiemy pojęcie chrześcijańskiego męczeństwa, które wiarę w zmartwychwstanie Chrystusa potwierdza najpierw własnym wzorowym życiem, a potem pieczętuje przelaną krwią. Do roku 313 krew dla Chrystusa przelały setki, a nawet tysiące podobnych bohaterów wiary[7]. Już w I wieku nawiązywali do takich przykładów zarówno św. Jan Apostoł (por. np. Ap 1, 9; 2, 12-13; 6, 9-11; 20, 4), jak i św. Klemens Rzymski. Następne wieki dostarczyły oczywiście jeszcze więcej takich świadectw.

Św. Szczepan, podobnie jak św. Paweł, przyszedł do Kościoła z judaizmu. W latach następnych wielu męczenników będzie się rekrutować spośród ludzi nawróconych na chrześcijaństwo. Po porzuceniu pogaństwa czy judaizmu poszli oni za Chrystusem aż do końca (por. Ap 14, 4)[8].

Identyfikacja z Chrystusem, zbudowana na głębokiej wierze, oznaczała pełne przylgnięcie do Niego. W przypadku męczenników prowadziło to najpierw do wewnętrznego bojowania z szatanem i z podległym grzechowi własnym ciałem. Dawał temu wyraz na przykład św. Ignacy Antiocheński, gdy na samym początku II wieku pisał do chrześcijan w Rzymie: „Książę tego świata chce mnie porwać i zburzyć moje nastawienie wobec Boga. Niechaj więc nikt spośród was tu obecnych mu nie pomaga. Bądźcie raczej ze mną, to jest z Bogiem"[9].

Motyw walki męczenników z szatanem podejmą potem tacy ludzie Kościoła, jak Orygenes czy św. Cyprian. Natomiast św. Ignacy z Antiochii kolejne wątki tego problemu rozwijał w sposób następujący: „Ludzie żyjący według ciała nie mogą dokonywać czynów duchowych ani ludzie żyjący według ducha – czynów cielesnych, podobnie jak i wiara nie może pełnić dzieł niewiary, ani niewiara – wiary. A nawet i to, co czynicie według ciała, również jest duchowe: wszystko bowiem w Chrystusie Jezusie czynicie"[10].

U św. Ignacego z Antiochii pojawia się od razu odniesienie do Najświętszej Maryi Panny i podziw dla Jej dziewiczej czystości: „Nie pojął książę tego świata

[7] Por. B e u e n o, dz. cyt., s. 101n.

[8] Por. E u z e b i u s z z C e z a r e i, dz. cyt., V 1, 10 (o męczennikach z Lugdunum).

[9] Św. I g n a c y z A n t i o c h i i, *Do Kościoła w Rzymie* 7, 1, w: „Pisma Starochrześcijańskich Pisarzy", t. 45, Warszawa 1990, s. 83.

[10] T e n ż e, *Do Kościoła w Efezie* 8, 2, tamże, s. 69.

dziewictwa Maryi ani Jej macierzyństwa, podobnie jak i śmierci Pana, owych trzech głośnych tajemnic, które dokonały się w ciszy Boga. W jaki więc sposób zostały one objawione wiekom? Zabłysła na niebie gwiazda ponad wszystkie gwiazdy, a światło jej było niewysłowione i zadziwiała swoją nowością. Wszystkie inne gwiazdy razem ze słońcem i księżycem chórem ją otoczyły, a ona dawała więcej światła niż wszystkie pozostałe. I zaniepokoiły się, skąd ta nowość tak do nich niepodobna. Wówczas to zginęła wszelka mgła i znikły wszelkie więzy złości, skończyła się niewiedza i upadło dawne królestwo, kiedy Bóg objawił się jako człowiek w nowości życia wiecznego"[11]. W takiej atmosferze i w takim duchowym kontekście św. Justyn, filozof i męczennik, mógł napisać w połowie II wieku: „Żyje wielu mężczyzn i wiele niewiast, sześćdziesięcio- i siedemdziesięcioletnich, od dzieciństwa zaprawionych w nauce Chrystusowej i trwających w nieskażonej czystości, a pochlebiam sobie, że z każdego stanu takie wam przykłady wskazać mogę"[12]. Ten wątek podejmuje w tym samym czasie Tertulian. Natomiast św. Cyprian z Kartaginy w połowie III wieku pisał z dumą: „Dziewictwo w Kościele nie zanika [...]. Kwitnie Kościół ukoronowany tyloma dziewicami"[13]. Liczne traktaty o dziewictwie chrześcijańskim będą umacniać szeregi takich osób, które – jak św. Agnieszka czy św. Łucja – przeleją krew w obronie osobistej świętości i na świadectwo swemu Panu.

Bojowanie duchowe dla Chrystusa znajdowało zawsze swe przedłużenie w walce zewnętrznej, którą należało toczyć pośród prześladowań Kościoła. Św. Ignacy z Antiochii pisał do chrześcijan w Efezie: „Dowiedziałem się też, że odwiedzili was pewni przybysze stamtąd głoszący fałszywą naukę, lecz nie pozwoliliście im siać u was i zatkaliście sobie uszy, by nie przyjmować tego, co siali. Jesteście bowiem kamieniami świątyni Ojca, przygotowywani na budowę, jaką sam wznosi. Dźwiga was do góry machina Jezusa Chrystusa, którą jest Krzyż, a Duch Święty służy wam za linę. Waszym przewodnikiem wzwyż jest wiara, miłość zaś drogą prowadzącą do Boga"[14]. Dalej zaś św. Ignacy nawiązywał do swego męczeńskiego losu i do sensu świadectwa dawanego wobec ludzi: „Obyśmy tylko znaleźli się w Jezusie Chrystusie, aby wejść w życie prawdziwe! Poza Nim niechaj nic nie ma dla nas wartości. W Nim to noszę moje więzy niby duchowe perły, w jakich też chciałbym zmartwychwstać dzięki waszej modlitwie. A w modlitwie tej pragnę mieć zawsze udział, abym mógł być włączony w dziedzictwo efeskich chrześcijan, którzy stanowili zawsze jedno z apostołami przez moc Jezusa Chrystusa"[15].

---

[11] Tamże, 19, 1, s. 72.

[12] Św. J u s t y n, *Apologia* I 15, 6, w: „Pisma Ojców Kościoła", t. 4, Poznań 1926, s. 17.

[13] Św. C y p r i a n, *Listy* 55, 20, w: „Pisma Starochrześcijańskich Pisarzy", t. 1, Warszawa 1969, s. 153.

[14] Św. I g n a c y z A n t i o c h i i, *Do Kościoła w Efezie* 9, 1, s. 69.

[15] Tamże, 11, 1-2, s. 70.

Na temat męczeństwa św. Ignacy pisał również do chrześcijan w Rzymie: „Od Syrii aż do Rzymu potykam się z dzikimi bestiami, na ziemi i na morzu, w dzień i w nocy, przykuty do dziesięciu lampartów, to znaczy do oddziału żołnierzy, którzy są jeszcze gorsi, gdy robi się im dobrze. Dzięki temu, że mnie źle traktują, staję się bardziej uczniem, ale to mnie przecież nie usprawiedliwia. Obym mógł się radować zwierzętami, które dla mnie przygotowano! Pragnę, aby okazały się wobec mnie szybkie. Będę je zatem zachęcał, aby mnie szybko pożarły"[16]. Chrześcijan w Rzymie, dokąd go prowadzili cesarscy żołnierze, prosił tylko o to, co uważał za najważniejsze: „Piszę do wszystkich Kościołów i wszystkim powtarzam, że ja umieram za Boga z własnej woli – jeśli tylko wy mnie nie przeszkodzicie. Zaklinam was, nie bądźcie mi życzliwi nie w porę. Pozwólcie mi stać się żerem dzikich zwierząt, przez które mogę posiąść Boga. Pszenicą jestem Bożą, a zmielony zwierzęcymi zębami okażę się czystym chlebem Chrystusa. Raczej zachęcajcie zwierzęta, aby stały się dla mnie grobem i nie pozostawiły nic z ciała mego, bo nie chciałbym po śmierci przyczynić komuś kłopotu. Wtedy będę naprawdę uczniem Jezusa Chrystusa, kiedy nawet ciała mego świat widzieć nie będzie. Błagajcie za mnie Chrystusa, abym z pomocą zwierząt stał się ofiarą dla Boga. Nie wydaję wam rozkazów jak Piotr i Paweł. Oni – Apostołowie, ja – skazaniec, oni – wolni, ja – do dziś dnia niewolnik. Kiedy jednak będę cierpiał, wtedy stanę się wyzwoleńcem Jezusa Chrystusa i powstanę w Nim wolny"[17]. A zakończenie tej sprawy na ziemi powinno być takie: „Niechaj żaden z bytów widzialnych ani niewidzialnych nie próbuje mi przez zawiść przeszkadzać w dojściu do Chrystusa. Niechaj ogień i krzyż, stada dzikich zwierząt, rozszarpywanie na części, ćwiartowanie, wyłamywanie kości, miażdżenie członków, miażdżenie całego ciała, niech najgorsze tortury diabelskie spadną na mnie, bylebym tylko posiadł Jezusa Chrystusa!"[18].

Podobnie jak w przypadku św. Pawła, nie posiadamy również opisu męczeństwa św. Ignacego z Antiochii – i wiemy, że jest w tym swoista logika. Ale ten brak możemy wyrównać poprzez odwołanie się do opisu ostatnich chwil życia św. Polikarpa (zm. 155), biskupa Smyrny.

Pisał on do chrześcijan z miasta Filippi, nawiązując do pobytu w tamtych stronach św. Ignacego z Antiochii: „Mocny korzeń naszej wiary, sławiony już od dawna, trwa aż do dzisiaj i przynosi owoce w Panu naszym Jezusie Chrystusie"[19]. Zaraz potem następował wywód o Chrystusie, o tajemnicy Jego Bóstwa i człowieczeństwa, oraz o chrześcijańskim stylu życia w zjednoczeniu ze Zbawicielem[20]. Całość poparta była powagą autorytetu św. Pawła, który kiedyś

[16] Św. Ignacy z Antiochii, *Do Kościoła w Rzymie* 5, 1-2, s. 82.

[17] Tamże, 4, 1-3, s. 81n.

[18] Tamże, 5, 3, s. 82.

[19] Św. Polikarp, *List do Kościoła w Filippi*, 1, 2, w: „Pisma Starochrześcijańskich Pisarzy", t. 45, s. 96.

[20] Tamże, 2, 1-3, s. 96n.; por. też: 7-8, s. 99n.

odwiedzał tamte strony: „Będąc u was rozmawiał osobiście z ludźmi owych czasów. Wyłożył im wtedy dokładnie i z mocą słowo prawdy, jak również po swoim wyjeździe napisał list do was. Jeżeli wczytacie się weń uważnie, możecie zbudować się w wierze, która została wam dana. Wiara jest matką was wszystkich, za nią idzie nadzieja, a poprzedza ją miłość do Boga, do Chrystusa i do bliźniego. Jeśli ktoś trwa w tych cnotach, wypełnił przykazanie sprawiedliwości. Ten bowiem, kto ma miłość, daleko jest od każdego grzechu"[21].

Św. Polikarp był miłośnikiem modlitwy. Ostatnie chwile jego życia były wielkim świadectwem, składanym świadomie i odważnie. W chwili pojmania modlił się, co zrobiło duże wrażenie na aresztujących go ludziach: „W modlitwie swojej wspomniał Polikarp wszystkich, a szczególnie tych, z którymi kiedykolwiek się spotkał, wielkich i małych, sławnych i nic nie znaczących, wspominał też cały Kościół powszechny wszędzie na ziemi"[22]. Tuż przed aresztowaniem św. Polikarp miał widzenie, z którego dowiedział się, jaki rodzaj śmierci go czeka[23]. Ani ten fakt, ani też namowy prześladowców, aby wyrzekł się Chrystusa, nie zdołały go skłonić do porzucenia wiary i uratowania za taką cenę swego życia doczesnego[24]. Przy wejściu na miejski stadion w Smyrnie, gdzie miało się dokonać męczeństwo, zabrzmiał głos z nieba: „Odwagi", na stosie zaś męczennik odmówił piękną modlitwę zawierającą motywy trynitarne[25]. Związek zachodzący między Chrystusem a Jego męczennikiem został oddany przez autora opisu spalenia św. Polikarpa w następującej formie: „Jemu składamy hołd naszej adoracji, gdyż jest Synem Bożym, męczenników zaś kochamy jako uczniów i naśladowców Pana, a jest to rzeczą słuszną, gdyż w stopniu niezrównanym oddali się oni na służbę swojemu Królowi i Mistrzowi"[26].

Przykładów podobnej postawy w życiu i śmierci dla Jezusa było w owych czasach wiele. Dokumenty mówią na przykład o męczenniku z Lugdunum (177 r.), który nazywał się Vettius Epagatos, w następujący sposób: był on „pełen miłości Boga i bliźniego", w chwili męczeństwa był „pełen żarliwości Bożej, a duch jego gorzał"[27]. Na wierze takich świadków rosło i potężniało wyznanie wiary w Chrystusa w Kościele pierwszych wieków.

---

[21] Tamże, 3, 2-3, s. 97; por. też: 11, 2, s. 101.

[22] *Męczeństwo świętego Polikarpa, biskupa Smyrny*, 8, 1, w: „Pisma Starochrześcijańskich Pisarzy", t. 45, s. 105.

[23] Por. tamże, 5, 2, s. 105.

[24] Por. tamże, 8, 2, s. 106.

[25] Por. tamże, 9, 1, s. 106.

[26] Tamże, 17, 3, s. 109.

[27] E u z e b i u s z z C e z a r e i, dz. cyt., V 1, 9, s. 195.

*

Od swoich początków Kościół mówi o powołaniu do męczeństwa, które jednak nie każdemu jest dane[28]. Z kolei przelanie krwi męczeńskiej bywało zazwyczaj poprzedzone przez natchnione wiarą i wyrzeczeniem codzienne życie. Mówił o tym na przykład Klemens Aleksandryjski w swoich *Kobiercach*[29]. Natomiast św. Ambroży, tuż po zakończeniu epoki prześladowań, pisał: „Ponieważ liczne są rodzaje prześladowań, dlatego liczne są też rodzaje męczeństwa. Każdego dnia stajesz się męczennikiem – świadkiem Chrystusa"[30].

Prawdziwy wyznawca, żyjący nieraz latami w duchu wyrzeczenia i ascezy, stanowił zawsze najlepszy „materiał" na męczennika. Rzeczywiści świadkowie Chrystusa są bowiem zazwyczaj męczennikami całego swojego życia – na każdym jego etapie i w każdej chwili.

---

[28] W dokumentach starochrześcijańskich jest wiele wzmianek o takich, którzy porywali się zuchwale na męczeństwo, a kończyli nieraz na załamaniu lub nawet apostazji. Por. opis męczeństwa w Lugdunum z roku 177 (tamże, V 1, 11, s. 196).

[29] Por. Klemens Aleksandryjski, *Stromata*, IV 4-11.

[30] *Komentarz do Psalmu 20, 47*, w: *Liturgia godzin*, t. 4, Poznań 1988, s. 1255.